ANNA NAWROT
ur. 1960; Jarosław

Tytuł fragmentu relacji	„Naprawdę, to jeszcze możliwe?"
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Nawrot Anna (1960-), Lublin, Galeria "Biała", Unger Leopold (1922-2011)

„Naprawdę, to jeszcze możliwe?"

Ja zrezygnowałam z pracy w Moszenkach, czy w Mosznie i z Uniwersytetu, gdzie byłam zatrudniana na 7/8 etatu, jako starszy wykładowca. No to po prostu majątek dzisiaj, ekstra. Ale zrezygnowałam, bo uznałam, że po prostu trzy rzeczy naraz się nie da robić, i jeszcze małe dziecko. I pamiętam, że w Galerii nigdy nie byłam na żadnym urlopie wychowawczym; tylko na tym obowiązkowym macierzyńskim, a mam dwoje dzieci. Moje dzieci przychodziły ze mną do pracy. Karmiłam piersią przez prawie półtora roku każde dziecko, i każde dziecko dostawało porcję mleka; i spało. I nigdy nie byłam na urlopie, wychowawczym; właśnie w Galerii. Także dzieci wychowały się... To już było tak aktywne, że właściwie Galeria była domem. Nie wiem czy dzisiaj dałabym radę. Raz, że nie jestem w takim wieku, ale dwa, że nie wiem czy to było by możliwe. Ale tak to mniej więcej wyglądało. Umieliśmy się z Jasiem (*Gryką*-dop.red.) tak idealnie dogadać. Otwierałam wystawę, z reguły ja otwierałam, Janek tych młodych jedynie; sporadycznie razem, a czasami razem, różnie to bywa. I za każdym razem ustalamy jaki jest scenariusz, bo nie wiemy co kto sobie wymyśli. Nigdy nie dochodziło do jakichś takich wstrząsów, że na przykład ktoś z Galerii zachowywał się jakoś agresywnie, albo że kogoś coś tam obrażało, publicznie. Jeśli dochodziły do mnie jakieś negatywne skutki odnośnie wystaw to były one pisane wprost, tzn. były mówione mi wprost, a nigdy jakby oficjalnie. Czyli widać to, że po prostu otwierając wystawę, upubliczniając ją, ta druga strona - bo jest przecież wśród publiczności strona też taka, która, na przykład to kwestionuje, i po to tylko przychodzi, żeby to kwestionować, bo i taka opcja przecież w ludziach istnieje - no to się jakby nie ujawniła publicznie. W związku z tym stworzyliśmy na naszej stronie internetowej taki blog dla młodych krytyków, i oni tam mogą pisać, co chcą, i tam ludzie odpowiadają. Więc z tym blogiem to jest o tyle fajna historia… [Istnieje] bodajże od dwóch lat, chyba. A strona – dawno. No to jak te komputery weszły. Boże mój, ja nie wiem kiedy. Z sześć, siedem, osiem lat temu. No chyba jakoś tak. Za tą grafikę [odpowiedzialny jest] Piotr Wysocki, i za wkładanie materiałów, i tak dalej. I ten blog to robią, mają ci młodzi, ale my nie mamy w ogóle wpływu na to, co się tam ukaże. I często, na przykład dostaje się Jankowi bardzo dużo za tych młodych, że to „takie", albo nie „takie". I tam mu dowalają, i my się z tego bardzo cieszymy. I mamy komfort. Tzn. bardziej by nam zależało, jakby to były takie merytoryczne, uzasadnione… Czasami jak są jakieś takie głupawe te, no to trudno to brać za dobrą monetę, ale każdą krytykę przyjmujemy rzeczywiście z pokorą, i to na pewno tworzy nadzieję na przyszłość, bo to tworzy rodzaj rozmowy, rodzaj

dialogu i być może z tego wykrystalizuje się już - że tak powiem, szkolimy następne kadry. Bo tylko w dyskusji, tylko w takim dość – powiedziałabym – charakterze rozmowy, czasami ataku, krystalizują się jakieś idee, również idee dla jakichś nowych galerii, które mam nadzieję powstaną w Lublinie niebawem; jakoś prywatnie, ale czy tego typu, to nie wiem. Tu wchodzi rynek sztuki. Lublin jest ciągle biedny. Tu artyści wystawiają znakomici, a z kolei chętnych na kupowanie ich prac nie ma, bo po prostu mamy biedne społeczeństwo, no. A ci co by chcieli kupić, to nigdy nie mają. My się zresztą tym nie zajmujemy. My się zajmujemy prezentacją sztuki, a nie prezentacją obrazów, które się nadają do sprzedaży, lub nie. Ale mi się wydaje, że prędzej czy później tutaj powinna się, jakoś tak skomercjalizować sytuacja, tylko że to jest kwestia, wydaje mi się, dopiero jakiejś dekady. Tego typu galerie jak nasza, to była przecież „ Wyspa". Znikła. Jest w tej chwili „Modelarnia". Była w Słubicach, została zamknięta. Także tego typu miejsc już właściwie nie ma. Unger mnie zapytał: - teraz jak był - „Jaka to galeria?". Mówię: „ My? Niekomercyjna". On mówi: „Naprawdę, to jeszcze możliwe? Ile jest jeszcze w Polsce takich?". Powiedzieliśmy, że kilka, bo rzeczywiście to jest… Te galerie narodziły się w takim jakby, ideowym duchu prezentacji sztuki. Czas się jakby zmienił, prawda? To co widać za oknami czasami się zmienia. Jakby systemy wartości też się w sensie funkcjonalnym sztuki tutaj zmieniły. W latach 80. my, na przykład nie mogliśmy mieć wystaw w jakichś takich innych galeriach, ponieważ nie byliśmy członkami ZPAP. Na całe szczęście jeszcze w ogóle nigdy do głowy mi nie przyszło, żeby się zapisać do jakiegoś związku twórczego. Bo cóż daje zapisanie w związku twórczym? Daje legitymację, że człowiek jest artystą, czy…? To jest absurdalne. Ale, na przykład jest pokolenie, które ciągle wierzy, że posiadanie legitymacji legitymuje do bycia artystą. No ale to jest kwestia już teraz wartościowania tej sztuki, taka czy inna. Jeśli rozmawiamy o taki[ej] jakby prezentacji jakiejś myśli, która jak już uzgodniliśmy, może wyprzedzać czas, no to wtedy te informacje komercyjne w ogóle nas nie interesują, w żaden sposób.

Data i miejsce nagrania	2008-04-11, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Karolina Kryczka, Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"